

Nazwisko DACHOWSKI

Imiona FILIP

Pseudonim

Z domu

Data urodzenia Miejscowość, kraj

Data śmierci 1.1.1962 Miejscowość, kraj

Lat życia 69

Adres cmentarza CARMEN del PARAGUAY

Źródła: GŁOS POLSKI 19.1.1962 ARGENTYNA

Zawód KSIĄDZ Tytuły naukowe DR.

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia WIELOMA KRZYŻAMI ZASŁUGI

GTOS POL. ARG. 26.1.1962

ś. † p.

Z A D U S Z E

Ksiądz dr. FILIPA DACHOWSKIEGO

zmarłego dnia 1-go stycznia 1962 roku w Carmen del Paraguay, Pośia na Sejm Rzeczypospolitej odznaczono wieloma Krzyżami Zasługi, nieustrudzonego duszpasterza skupisk polskich w Argentynie, Urugwaju, Paragwaju i Brazylii, zostanie odprawiona Msza święta dnia 28 stycznia 1962 r. w kościele parafialnym w Villa Dominico o godz. 11-tej, na którą Przyjaciół i Znajomych Zmarłego zaprasza Berazategui, Quilmes i Villa Dominico

POLSKA PARAFIA

GTOS POL. ARG. 19.1.1962

ś. † p.

Ksiądz FILIP DACHOWSKI

zmarł w Carmen del Paraguay 1-go stycznia 1962 roku przeżywszy lat 69.

Wiadomość o zgonie ks. Filipa Dachowskiego nadeszła w chwili zamknięcia numeru naszego pisma. W jednym z najbliższych numerów poświęcimy śp. Zmarłemu wspomnienie.

Ks. Dachowski nie żyje!

(Wiązanka kwiatów na świeży grób kapłański)

Jak grom z jasnego nieba uderzyła w Polskę, bracie kapłańska hiobowa wieść, iż ks. dr. Filip Dachowski nie żyje.

Tak, ubył z pośród szeregów kapłanów na obczyźnie — ksiądz, który większość kapłańskiego życia przebył za krajem lat dziecinnych na pracy nad polskimi duszami, które giną niestety, wynaradawiając się.

Był to jeden z kapłanów, który wysoko niósł godność polskiego kapłana, którego herbem było zawołanie polskich sztandarów i miesięcznika, którego był współzałożycielem "Bóg i Ojczyzna".

Pochodzi z szeregów kleru świeckiego z archidiecezji poznańskiej, która wydała wielu kapłanów na nieprzeciętną miarę. Był kapłanem, który mimo czekających go godności w Kraju, mimo ozdobiony tytułem doktora nauk teologicznych, jako prosty misjonarz spędził swój pracowity żywot.

Objechał wiele miejscowości i kolonii, gdzie biją polskie serca, nie tylko we Francji, ale w Ameryce Południo-

wej zwłaszcza w Brazylii, Argentynie i Paragwaju.

Imię jego było i jest na ustach wszystkich Polaków na obczyźnie. Szlachetna sylwetka rysuje się dziś przed naszymi oczyma zasłoniętymi łzami, na wieść iż ubył z pośród nas kapłan wielki, bo odszedł do wieczności, po nagrodę do Pana, za trud kapłański, za polskość na obczyźnie, za świętość codziennego, szarego życia.

Umarł, ale żyje wśród nas, bo zza grobu na obcej ziemi, idą snopy iskier życiodajnych wskazań, bije łuna jasnych przykładów. Od ciemnej mogiły tryska chwalebny zew, iż na obczyźnie być kapłanem, to tak jak on nieść wysoko sztandar godności kapłańskiej i narodowej.

Niech spoczywa w pokoju, na obcej ziemi, wśród kochających go wygnańczych rzesz polskich.

Znikłeś nam z oczu Księżo Doktorze, ale ze serca nigdy. Śpij w pokoju i niech hejnał naszych modlitw towarzyszy ci, aż do niebieskich stropów.

Ks. Władysław Serzysko C.M.

"Lud"
30.I.
1962

"LUD" — 31 stycznia 1962 roku

KSIĄDZ FILIP DACHOWSKI

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

*"Żyłem z wami, cierpiałem i kochałem z wami,
I nikt mi kto salachetny, nie był obojętny".*

(Słowacki).

Odszedł. Już go niema między nami. Wyniosła postać, mądre spojrzenie, zaznaczone siwizną włosy składały się na charakterystyczną sylwetkę ks. Filipa. Obdarzony niespożytą energią i niepospolitymi siłami fizycznymi, przemierzał długie lata olbrzymie przestrzenie kontynentu amerykańskiego, szerząc wszędzie umiłowanie Boga i Polski.

Jako kapłan był niestrudzonym. Widziałem go odprowadzającego nabożeństwo polskie w kościele kolonii Murici w Paranie. Było to kilka lat temu i dobrze już po sześć-



dziesiątce miało się księdzu Filipowi. Nabożeństwo, jak to zwyczajem na kolonii, było bardzo długie, zapewne dla celebrysa bardzo męczące. Nie skrócił go jednak, raczej przedłużył, wznosząc na zakończenie długie modły do Królowej Korony Polskiej. Był doktorem teologii, ale kazania jego odznaczały się przystępnością formy: zawsze starał się w nich nawiązywać do poziomu słuchaczy i nigdy nie zapominał napomknąć w nich o polskości.

Bo też Polakiem był ksiądz Filip zawołany. Syn Wielkopolski, pochodził z drobnej szlachty (ojciec jego był rzadcą). Dzieciństwo spędził na wsi; stąd zrozumienie i odczucie potrzeb ludu wiejskiego. Podziwiałem zawsze jego prostotę obyczajów, bezpośredniość i skromność.

Wydało mi się, że najbardziej charakterystyczną cechą księdza Filipa było jego czynne umiłowanie polskości. Polskę kochał całym sercem i starał się tę miłość wzbudzać w innych. Całe życie głosił i pisał, że przynależność do narodu polskiego jest zaszczy-

tem, na który jednak trzeba sobie zasłużyć, zachowując na emigracji język i tradycje polskie. Głosił to w licznych artykułach na łamach pism polskich w Ameryce, zwłaszcza w "LUDZIE" i w argentyńskim miesięczniku "BÓG I OJCZYŻNA", z którym ściśle współpracował. Obdarzony zmysłem organizacyjnym, przyczynił się do wydania na emigracji kilka książek polskich, między innymi fascynującej powieści pisarza parafianiego Janusza Ficińskiego p. t. "Władcy Przestrzeni". Ostatnim jego wydawnictwem była książeczka p. t. "Dziwy Paragwaju"; szczególnym zbiegiem okoliczności w tym to właśnie kraju śmierć go zaskoczyła.

U schyłku życia postanowił osiąść w rejonie Guarani das Missões w stanie Rio Grande do Sul w Brazylii i tam pomóc rozbudować ośrodek rolniczego wśród kolonistów polskich. Z jakimż zapałem pomagał tam w organizacji szkół rolniczych, w rozbudowie życia parafialnego, w trudnych początkach pracy świeżo tam z Polski przybyłych Księżych Chrystusowców! Należy życzyć temu ośrodkowi, aby rozwijał się zgodnie z nadziejami księdza Filipa i trwał wiernie przy języku i tradycji ojców.

"Umarli szybko jadą" mówi przysłowie. Z biegiem czasu zazwyczaj zacierają się pamięć o odeszłych, na których miejscach wstępują do pracy następcy. Czyż jednak nie zachodzą wypadki, gdy odchodzący zasługują na uczczenie pamięci? Wydaje mi się, że taki właśnie wypadek zachodzi w związku z odejściem księdza Filipa. Biorąc pod uwagę działalność i zasługi jego wśród polskiego wychodźstwa na terenie całego kontynentu amerykańskiego, należałoby jego osobę upamiętnić dla przyszłych pokoleń. Może to być np. ufundowanie tablic pamiątkowych w kościołach lub domach parafialnych w miejscowościach Ameryki, gdzie zmarły działał. Mogą to być inne projekty, z którymi może wystąpią jego liczni przyjaciele, do których mam zaszczyt się zaliczać. W każdym razie pamięć jego wymaga trwałego uczczenia, gdyż można rzec o zmarłym, iż życie jego naprawdę było: "Bogu na chwałę, Narodowi na pożytek, Bliźnim na zbudowanie".

Stefan Czapliński.